

Tomasz Sobierajski
Eliza Michalik

Dojrzałość

Jak się odnaleźć
w kulturze dzieciennienia

FILIA

**Tomasz Sobierajski
Eliza Michalik**

Dojrzałość

**Jak się odnaleźć
w kulturze dzieciennienia**

FILIA

Wstęp

Jest lato 2021 roku. Umawiamy się na długą rozmowę o społeczeństwie, relacjach, o świecie. Okazją do tego jest program Elizy *W głębi duszy* w Radiu Nowy Świat. W tej samej audycji spotykamy się jeszcze kilkakrotnie. Już w trakcie pierwszej rozmowy pojawia się temat, który będzie przewodnim przy kolejnych, czyli kryzys dojrzałości i społeczne zdziecinnienie.

Eliza na swoim kanale na YouTube z wielką mocą i nieposkromioną odwagą rozprawia się z hańbiącymi działaniami populistów, którzy sprawują wtedy w Polsce władzę. Bez pardonowo wytyka im niegodziwość, jednocześnie próbując zrozumieć, z czego wynika tak duże poparcie społeczne dla nich w kolejnych wyborach. W tym samym czasie Tomasz próbuje znaleźć strukturalną przyczynę tego, że w rozwiniętych społeczeństwach władzę zyskują politycy z autokratycznymi zapędami. Stawia tezę, że jest to wynik złożonych mechanizmów gospodarczych, politycznych i społecznych, w których trzymanie

dorośli w dziecięcym zahibernowaniu jest niezwykle zyskowe. Pozwala bowiem na to, by sprzedać więcej: towarów, usług i idei. Dziecińsi dorośli są bardzo podatni na wpływy, łatwo się nimi manipuluje, wierzą w bajki i nie chcą konfrontować się z prawdziwymi problemami. Z przyjemnością i ulgą oddają swoją wolność za dyktatorską opiekę.

Podczas kilku godzin rozmów w audycji rozwijamy tę ideę, wracamy do niej, przyglądamy się naszym poprzednim spostrzeżeniom. Dyskutujemy. I bardzo uważnie słuchamy siebie nawzajem. Z racji charakterów stawiamy sprawę jasno i dobitnie, ale jesteśmy dalecy od samozachwyty, który mógłby stępić nasz osąd sprawy. W pewnym momencie ugruntowujemy się w naszych przekonaniach. Nasza idea rozlewa się na zewnątrz. Słuchaczki i słuchacze piszą do nas listy i dziękują za to, że pozwoliliśmy im lepiej rozumieć to, co dzieje się wokół. Są osoby, które próbują naszą ideę wykoślawiać, oraz takie, które niewiele z niej rozumiejąc, bez mrugnięcia okiem przyjmują ją jako własną i zbijają na niej kapitał kulturowy.

A my w tym czasie nadal się spotykamy i dyskutujemy. Niespiesznie, ale konsekwentnie. Mamy cel. Chcemy opowiedzieć o naszym rozumieniu

dojrzałego, dorosłego, odpowiedzialnego za siebie oraz za innych świata i podzielić się tym z większą rzeszą osób. Uważamy, że warto. Nam nazwanie pewnych rzeczy po imieniu, nawet jeśli czasem było bolesne, bardzo pomogło. Liczymy na to, że pomoże też Wam, którzy sięgnęliście po tę książkę i zgodziliście się na to, żebyśmy zabrali Was w naszą podróż.

Kraina dzieciństwa jest fascynująca i wiele osób decyduje się, żeby zamieszkać w niej na stałe, pomimo że za jej cukierkowość muszą płacić bardzo duży podatek. Ale my wiemy, że poza granicami tej krainy jest inne, piękniejsze miejsce. Tam mieszkają dojrzały dorośli. I tam są wolność i szczęście.

Eliza i Tomasz

Powszechna pogoń za szczęściem

Eliza Michalik: Co to jest dobre życie?

Tomasz Sobierajski: Próbując odpowiedzieć na to pytanie, mam w sobie pewien rodzaj zawieszenia. W głowie w bardzo szybkim tempie przesuują mi się obrazy, przykłady dobrego życia, które znam z podróży, filmów i literatury. Jest skandynawski spokój i włoska *dolce vita*. Jest wilgotny od nadmiaru świat tropików i pustynna nostalgia. Jest piękna, monotonna codzienność u Selingera czy u Moravii i roziskrzone bogactwo u Zoli. Jest spokój wsi i rozdygotanie miasta. Próbuję wybrać z tego bogatego katalogu doświadczeń, własnych i cudzych, najbardziej pasujący obrazek. Ale zdaję sobie sprawę, że będzie to odpowiedź na ten moment, przypadkowa, niereprezentatywna dla mojego życia. Zamknijmy więc ten katalog moich przeżyć i skupmy się na tym, co dla innych oznacza dobre życie. Spróbujmy znaleźć odpowiedź na to, czy coś takiego w ogóle istnieje.

Najlepszym rozwiązaniem, by znaleźć odpowiedź na tak skomplikowane pytanie, jest zawsze sięgnięcie do starożytnych filozofów. W tym temacie z pomocą przychodzi Platon, który stworzył teorię dobrego życia. Uważał, że każdy człowiek ma naturalne pragnienie sprawiedliwości i dobra, a najważniejsze jest znalezienie w sobie odwagi, żeby działać zgodnie z tym pragnieniem – bo jeśli tak się stanie, będziemy godnie i dobrze żyć. Natchnieniem dla rozważań Platona o dobrym życiu były jego dyskusje z mistrzem, nauczycielem Sokratesem. Obaj uważali, że dobre życie jest możliwe tylko wtedy, kiedy nasze działania będziemy poddawali refleksyjnej analizie. Dodatkowo Sokrates, zgodnie z tym, jak cytował go Platon, uważał, że dla dobrego życia niezbędne jest zapanowanie nad zwierzęcymi pasjami. W idei dobrego życia tych dwóch filozofów najważniejsze było działanie w taki sposób, aby nie krzywdzić nim innych. A nawet więcej, żeby przez to, co robimy, wspierać rozwój społeczności.

Poglądy Sokratesa i Platona na drugą stronę wyrzucił Nietzsche. Można nawet powiedzieć, że je lekko sponiewierał. Jego zdaniem dobre życie to życie bez strachu i nieopieranie się w nim na sile wyższej. Nietzsche uważał, że dobre życie wie dzie ta osoba, która kocha swój los (*amor fati*), ma dużo szacunku

do siebie, wierzy we własne siły, korzysta z życia i nie kłania się fałszywym bożkom. Ideę Nietzschego, pewnie bardziej przez przypadek niż celowo, podchwyciła kultura indywidualizmu, tak mocno rozpasana w krajach rozwiniętych. W jej ujęciu dobre życie jest wtedy, gdy mnie jest dobrze, kiedy interesuje mnie wyłącznie moje własne dobro, a dobro społeczne o wiele mniej lub nawet wcale.

Mam wrażenie, że w tej chwili ścieramy się wewnątrz między platońskim a niczezańskim pojmowaniem dobrego życia. Kiedy w trakcie badań pytamy ludzi o ich rozumienie tego wyrażenia, to są raczej skłonni odpowiadać jak Platon, że bycie dobrym człowiekiem oznacza bycie dobrym dla innych i działanie na rzecz tego, żeby innym żyło się lepiej. Odpowiadamy tak, jak myślimy, że powinniśmy odpowiedzieć – takiej odpowiedzi się od nas społecznie oczekuje. Natomiast gdy patrzymy na rzeczywiste wybory, jakich dokonują ludzie, to jest jasne, że większość stawia na siebie. Najpierw mnie musi być dobrze, ewentualnie dopiero gdy już mam tego szczęścia tak dużo, że aż mi się ulewa, to z tego nadmiaru mogę nieco oddać innym, najczęściej najbliższemu osobom. Działanie dla wspólnoty to bardzo rzadko wybór, najczęściej obowiązek obwarowany przymusem społecznym.

Dobre życie – szczęśliwe życie?

Eliza: Jeden z filozofów powiedział, że ludzie, którzy gonią za szczęściem, nie mają szczęśliwego życia. Szczęśliwe życie mają ludzie, którzy się nie przejmują szczęśliwym życiem, tylko po prostu żyją i robią rzeczy, które lubią robić, zajmują się swoimi pasjami. I żyją szczęśliwie, nigdy nawet nie myśląc, jakie mają szczęście.

To zapewne kamyczek do ogródka wszystkich filozofów, psychologów i socjologów, ale przyznam, że od jakiegoś czasu sędzę, że my jako ludzkość za dużo się zajmujemy rozważaniami, czy jak coś zrobimy, to będziemy bardziej czy mniej szczęśliwi, zamiast po prostu działać w zgodzie ze sobą.

U mnie sprawdza się powyższa recepta, że gdy nie rozważam, tylko po prostu robię coś, bo chcę, bo mnie to interesuje, bo sprawia mi radość i przyjemność,

pochłania mnie, zajmuje, to nagle okazuje się, że jestem szczęśliwa, nawet o tym nie myśląc. I mam fajne, dobre życie, w ogóle o to nie zabiegając.

Mówiłeś o tym, jak w cywilizacji Zachodu kształtowały się poglądy na szczęśliwe życie i że współczesna nam kultura jest bliższa indywidualizmowi, i w świetle tego zastanawiam się, czy głównym powodem, dla którego żyjemy w epoce braku szczęścia, jest właśnie to, że za bardzo, za desperacko chcemy je mieć.

Wszyscy wiemy, że w życiu tak to właśnie działa – jeśli ktoś ci powie albo sam sobie powiesz, że musisz coś mieć lub zrobić, to nie jesteś w stanie tego osiągnąć.

Jeśli na przykład usłyszysz, że musisz teraz koniecznie odpocząć – po prostu zrobić wszystko, żeby się zrelaksować – usiądziesz i będziesz się strasznie skupiał i wysiłał, żeby odpocząć, to właśnie nie odpoczniesz, tylko jeszcze bardziej się zestresujesz!

Dlatego kiedy wszyscy dookoła – programy, poradniki, reklamy, guru – mówią ci, że masz mieć szczęśliwe życie, to to jest tak strasznie stresujące, że aż robisz się nieszczęśliwy...

Albo nawet jeśli jesteś szczęśliwy, to możesz tego nie zauważyć, bo wszyscy ci mówią, że to szczęście powinno wyglądać inaczej, być bardziej *glamour* i *wow*.

Tomasz: Weszliśmy tym samym w naszych rozważaniach na inny poziom. Wprowadziłaś kategorię szczęścia, która obecnie jest równoznaczna z dobrym życiem. To bardzo młoda koncepcja, choć uważa się, że już Arystoteles, pisząc o eudajmonii, miał na myśli współczesne rozumienie szczęścia. Ale to nie jest prawda. Arystoteles jako uczeń Platona zwracał uwagę na to, że szczęśliwy jest ten, kto rozwija się intelektualnie i ma „dobry” charakter, które to cnoty wykorzystuje na rzecz dobrostanu innych.

Ale wróćmy do koncepcji szczęścia. Gdybyśmy zapytali naszych dziadków, czym jest dobre życie, najprawdopodobniej wcale nie odpowiedzieliby, że jest to szczęście – bardzo nieostra kategoria – tylko spokój, bezpieczeństwo, przyzwoite, uczciwie przeżyte życie. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie poświęcano koncepcji szczęścia tyle uwagi co teraz. Zapewne przysłużył się temu rozwój psychologii pozytywnej, która z jednej strony składa ukłon w stronę Arystotelesa, mówiąc o cnotach wymaganych do

prowadzenia dobrego życia, a z drugiej romansuje z indywidualistycznym myśleniem Nietzschego, bo rozwijanie mocnych stron w celu osiągnięcia dobrego życia, a w domyśle szczęścia, ma służyć tylko mnie. To ja mam się czuć dobrze w pracy, w związku romantycznym, w przyjaźni. A jeśli przy okazji komuś też jest w tej relacji dobrze, to w porządku. Ale nie jest to warunek konieczny mojego szczęścia i dobrego życia.

Mówisz o szczęściu jako odczuwaniu, doświadczaniu czegoś, a nie o szczęściu jako procesie analitycznym. Od nas, naukowców, oczekuje się, żebyśmy stworzyli wzór na szczęście. Garść tego, garść tamtego, szczypta jeszcze czegoś innego. Ale to nie działa, ponieważ szczęście jest intersubiektywnym procesem. I często dopiero po czasie wiemy, że w danym momencie byliśmy szczęśliwi. Ale jak to zrobiliśmy? Dlaczego tak się działo? Nie umiemy na to odpowiedzieć. Dodatkowo wiele osób, które my uważamy za szczęśliwe, żyjące dobrym życiem, postrzegają siebie wręcz przeciwnie. Szczęście i dobre życie to bardzo nieuchwytnie kategorie. Czasem wydaje nam się, że jesteśmy blisko rozwiązania tej zagadki, ale najczęściej obecność obserwatora wpływa na obserwowany obiekt, zniekształcając jego obraz. Prawo znane z fizyki,

„Jeśli tylko czegoś bardzo chcesz, to na pewno to osiągniesz”
„Ustaw siebie w centrum świata i nie oglądaj się na innych”
„Obudź w sobie wewnętrzne dziecko i idź po swoje”

Znasz te hasła?

TE I WIELE INNYCH CHWYTLIWYCH (I CZĘSTO BARDZO KOSZTOWNYCH) RECEPT OFERUJE NAM LUKRATYWNY PRZEMYSŁ ROZWOJU OSOBISTEGO.

Zastanów się jednak, w jakim okresie naszego życia tego rodzaju myślenie magiczne jest najczęstsze, niemalże codzienne? W dzieciństwie! (...) Utrzymywanie ludzi w stanie zdziecinnienia, za które jeszcze słono płacą, prowadzi do erozji tkanki społecznej. Jesteśmy bardzo głęboko zanurzeni w strukturze społecznej, uzależnieni od jej mechanizmów. Jesteśmy jej trybikiem. Im szybciej przekłujemy pompowane przez psychopozytywnych trenerów ego, przerośnięte jak balon na imprezie sylwestrowej, tym lepiej dla nas.

Mnie świadomość tego, że jestem małym elementem, na który wpływ ma wiele czynników, daje duży spokój. Wiem, co ode mnie zależy, ale mam też świadomość, że na wiele spraw nie mam żadnego wpływu.

**Dziennikarka Eliza Michalik i socjolog Tomasz Sobierajski
w arcyciekawych rozmowach rozprawiają się z mitami
i kłamstwami codzienności:**

**O toksycznej pozytywności, pseudorozwoju
i ucieczce od dojrzałości**

**O dziewczynkowaniu, półfabrykatkach szczęścia
i utłudzie łatwego życia**

**O populizmie, niedojrzałości w języku
i pułapkach bajdurzenia**

FILIA

cena 52,90 zł

ISBN 978-83-8357-619-0



9 788383 576190

wydawnictwofilialia.pl



FILIA

NA FAKTACH